



KIM STANLEY ROBINSON

Książka uhonorowana Nagrodą Nebula za najlepszą powieść 2012 r.

Słoneczni wędrowcy

Fahrenheit Crew



Kim Stanley Robinson

2312

Fabryka Słów 2013

stron: 633

cena: 49,90 zł

Słoneczni wędrowcy

Kim Stanley Robinson jest pisarzem doświadczonym. Dość powiedzieć, że „2312” jest siedemnastą powieścią w jego dorobku, a jego trylogia marsjańska otrzymała prestiżowe nagrody literackie, takie jak Nebula (za powieść „Czerwony Mars”) oraz Hugo i Locus (za powieści „Zielony Mars” oraz „Błękitny Mars”). Można więc było oczekiwać, że najnowsze dzieło autora będzie prezentowało wysoki poziom literacki. Od amerykańskiej premiery minęło trochę czasu, Robinson otrzymał za „2312” nagrodę Nebula w kategorii „powieść roku”, a anglojęzyczne recenzje są zdecydowanie pochlebne. Lektura zapowiadała się więc obiecująco.

Swan, główna bohaterka powieści, jest rodowitą mieszkanką Terminatora, przesuwającego się nieustannie po szynach merkuriańskiego miasta. Warunkiem przetrwania na Merkurym jest pozostawanie w strefie mroku. Życie na planecie to ciągła ucieczka przed zabójczym światem. Są ludzie, którzy stworzyli z niej styl życia podsycany nieomal religijnym kultem słońca. To właśnie oni pieszo przemierzają planetę, ścigając się z nadchodzącym dniem.

Ten intrygujący pomysł jest ledwie wstępem do rozbudowanej powieści, w której ludzkość skolonizowała cały Układ Słoneczny, tworząc nowe społeczeństwa i raz na zawsze zmieniając definicję słowa „dom”. Ziemia, choć nadal nazywana kolebką ludzkości, jest przeludniona i pozostaje w bardzo złej kondycji ekonomicznej. Poziom zanieczyszczeń doprowadził do katastrofalnych zmian środowiska i wyginięcia większości gatunków zwierząt. Bardziej zamożne społeczeństwa zamieszkują

pozostałe planety systemu. Część z nich, w tym Mars, zostały poddane całkowitemu terraformingowi, stając się pokrytymi morzami i roślinnością, przyjaznymi ludzimi ekosystemami.

Akcja powieści zawiązuje się na Merkurym, gdzie Swan poznaje Wahrama. Ten pochodzący z Tytana nieco tajemniczy człowiek wciąga Merkuriankę w śledztwo, które obejmuje swoim obszarem cały Układ Słoneczny. Podróżując wraz z nimi, czytelnik ma okazję przyjrzeć się wykreowanemu przez autora światu. Tym, co od razu rzuca się w oczy, jest ogromne bogactwo szczegółów. Większość powieści wybiegających akcją w odległą przyszłość koncentruje się mocno na fabule, a tło zdarzeń pokazuje jedynie wycinkowo. W „2312” przyszłość ludzkości przedstawiono ze spektakularnym rozmachem. Robinson opisuje planety, miasta, skomplikowane układy społeczne, zmiany fizjologiczne w organizmie człowieka, systemy wierzeń, zagadnienia ekonomiczne, ekologiczne, a nawet turystykę ludzi nazywanych przestrzeniowcami. Całość układa się w barwną i logiczną mozaikę, a autora nie daje się przyłapać na jakiegokolwiek nieścisłości. Rozmach powieści jest imponujący, a czytelnik ma wrażenie, że dzięki Robinsonowi podgląda tych, którzy przyjdą na świat za trzysta lat.

Bez wątpienia mamy do czynienia z powieścią wybitną. Taką, która na zawsze wejdzie do kanonu literatury SF. A nam, czytelnikom, pozostaje oczekiwanie na kolejny błyskotliwy projekt Kima Stanleya Robinsona.

Brawo, autorze. Chylę czoła.

Jagna Rolska